

PUŁAPKI, PARADOKSY I WYZWANIA *GENDER STUDIES*

HALINA FILIPOWICZ*

1.

Jeśli wierzyć niektórym komentatorom, *gender studies* zadomowiły się już na dobre w polskim dyskursie naukowym, a ich atrakcyjność z biegiem lat bynajmniej nie maleje, gdyż wytyczają one nowe obszary poszukiwań badawczych i dostarczają niezawodnych narzędzi do odczytania na nowo tekstów i praktyk kulturowych. Inni znowu twierdzą, że studia genderowe stanowią co najwyżej dopełnienie klasycznych i nowszych dyscyplin, z feministycznie zorientowaną historią i teorią literatury włącznie. Nie brak też zupełnych sceptyków, którzy są zdania, że *gender studies* są w polskiej humanistyce niby docenione, ale jakoś dwuznacznie, powierzchownie, byle zbyć.

Nie pora teraz rozstrzygać, która ze stron ma tu rację. Trudno jednak nie dostrzec, że w ogromnym i niezwykle wielostronnym dorobku naukowym *gender studies* na świecie znajomość polskiej tematyki wygląda nie najlepiej, choć zapewne mogłoby być gorzej. Przyznam od razu, że świadomie nie jestem w tej chwili sprawiedliwa, że „zapominam” o pojedynczych dokonaniach i pasjach. Jak długo jednak można korzystać głównie z usług pasjonatów?

By zrozumieć przyczyny nikłej obecności polskiej tematyki w *gender studies* na świecie, trzeba przyjrzeć się nieco bliżej tendencjom panującym w dyskursie genderowym w Polsce i za granicą. Z pewnością nie wystarczy tu oczywista, zdroworozsądkowa konstatacja, że nawet najszerzej rozumiana polska tematyka nie zajmuje w światowej humanistyce porzecznego miejsca. Nie pretendując bynajmniej do wyczerpania w krótkim referacie wszystkich zagadnień, chcę skupić się na kilku tylko kwestiach.

2.

Czyniąc zadość sugestii organizatorów IV Kongresu Polonistyki Zagranicznej, mówić będę najpierw o perspektywach współpracy polonistów zagranicznych i krajowych w dziedzinie *gender studies*. Zacząć chcę od uściślenia niektórych pojęć. Otóż współpracę rozumiem jako coś więcej niż współdziałanie. Aby współpraca mogła zaistnieć, trzeba wsłuchać się w argumenty interlokutorów, włączyć

* Halina Filipowicz – profesor University of Wisconsin, Madison (USA).

się w tok ich myślenia, podjąć wysiłek zrozumienia postaw i poglądów przeciwnych. Tak rozumiana współpraca wymaga nie tylko rozmowy, ale także zdolności lub umiejętności prowadzenia dialogu. Do tej cechy i właściwości intelektualnej przywiązuje się, jak się zdaje, wciąż zbyt małą wagę.

Idąc za refleksją Jerzego Zawieyskiego, rozumiem dialog jako formę interakcji intelektualnej, która „postuluje płaszczyznę porozumienia pomiędzy przeciwnymi stanowiskami”¹. Jak zauważa Zawieyski:

Warunkiem dialogu, poza obustronną dobrą wolą, jest postawa szacunku dla cudzej odmienności, chęć zrozumienia cudzej racji, swoista transcendencja na drugiego człowieka, którego nie chce się pochłonać, zagarnąć i przeinaczyć, lecz z którym chce się wspólnie czegoś szukać. Jeżeli tak, to trzeba coś z własnych racji zawiesić i nawet zakwestionować, aby w pełni objąć rację drugiej strony².

Zawieyski zwraca także uwagę na te aspekty dialogu, które dzisiaj, w epoce wzmoczonej rywalizacji rynkowej i pozarynkowej, wydać się mogą anachroniczne. Otóż

[...] tym, co w każdym rodzaju dialogu jest punktem wyjścia i dojścia, to oprócz solidarności duch braterstwa. To ostatnie słowo nie jest za wielkie ani za mocne. Nawet jeśli je przemilczamy, ono porusza w nas pragnienie (nie zawsze w pełni uświadomione), aby wspólnie szukać i wspólnie iść³.

Rozumiem więc dialog jako realizację intelektualnej potrzeby wymiany, która stanowi przeciwieństwo postaw konfrontacyjnych i pojedynków intelektualnych. Dialog może zaistnieć tylko wtedy, gdy każda ze stron gotowa jest traktować interlokutorów jak partnerów, a nie – zakładników lub przeciwników.

Wypada zapytać: jak wyglądają możliwości dialogu – rozumianego jako partnerska wymiana poglądów, koncepcji, ocen – w szeroko pojętych *gender studies* w Polsce? W roku 2004 ukazał się tu interdyscyplinarny tom zbiorowy, *Inny, inna, inne. O inności w kulturze*⁴. Wydawać by się mogło, że jest to publikacja pionierska. Z pewnością – ale tylko wówczas, gdy nie pamięta się o wydanym dwa lata wcześniej w Wielkiej Brytanii tomie *Studies in Language, Literature, and Cultural Mythology in Poland. Investigating „The Other”*⁵. Na próżno jednak szukać o nim wzmianki w zbiorze *Inny, inna, inne* czy nawet w opublikowanej już całkiem niedawno antologii *Lektury inności*⁶. Bez echa przeszła też w Polsce książka amerykańskiej badaczki polskiego pochodzenia, zawierająca m.in. odkrywczą analizę prozy Marii Kuncewiczowej⁷.

¹ J. Zawieyski, *Korzenie*, Warszawa 1969, s. 89.

² *Ibidem*, s. 90.

³ *Ibidem*, s. 90.

⁴ Zob. *Inny, inna, inne. O inności w kulturze*, pod red. M. Janion, C. Snochowskiej-Gonzalez i K. Szczuki, Warszawa 2004.

⁵ Zob. *Studies in Language, Literature, and Cultural Mythology in Poland. Investigating „The Other”*, pod red. E. M. Grossman, Lewiston 2002.

⁶ Zob. *Lektury inności. Antologia*, pod red. M. Dąbrowskiego i R. Pruszczyńskiego, Warszawa 2007.

⁷ Zob. M. Zaborowska, *How We Found America. Reading Gender through East European Immigrant Narratives*, Chapel Hill 1995.

Dialog i współpracę już na starcie utrudnia zatem niepełna znajomość dokonania drugiej strony. Utrudnia je również niezwykle ekspansywne w polskim dyskursie genderowym przeświadczenie o wyjątkowej pozycji Polek w porównaniu z sytuacją kobiet na Zachodzie w XVIII i XIX wieku: podczas gdy w społeczeństwach zachodnich kobiety skazane były na życie w wąskim świecie spraw domowych i rodzinnych, z dala od polityki, Polki w czasach zaborów potrafiły łączyć sferę domową, prywatną, z działalnością publiczną, wspierając walkę narodowo-wyzwoleńczą i zastępując mężczyzn w prowadzeniu rodzinnych majątków⁸. Zauważyć tu wypada, że teza o wyjątkowości Polek, wyprzedzających koleżanki na Zachodzie swym zaangażowaniem w sprawy publiczne, więcej ma wspólnego z polską mitologią narodową niż z zachodnimi realiami historycznymi. Wystarczy wspomnieć szturm paryżanek na pałac wersalski podczas Rewolucji Francuskiej oraz masowy udział Amerykanek w ruchu abolicjonistycznym, zwłaszcza w podziemnej sieci przerzutu zbiegłych niewolników (tzw. Underground Railroad). Eksponowanie w polskich *gender studies* tezy o wyjątkowości Polek i redukcja doświadczenia kobiet na Zachodzie do skromnego kręgu domowej codzienności dziwi tym bardziej, że jednym z postulatów studiów genderowych jest odzyskiwanie zapomnianych, zmarginalizowanych czy zmitologizowanych obszarów historii.

Dialog i współpracę utrudnia także dychotomiczny podział na rodzime TU i zagraniczne TAM. Prowadzi to – by podać przykład najbardziej oczywisty – do cytowania autorów z własnego, krajowego kręgu oraz badaczy uchodzących za bezspornie zagranicznych. Zakłada się milcząco, że niezbędną odmienność teoretyczną i metodologiczną zapewniają tylko te prace STAMTAD, które firmowane są jednoznacznie zagranicznym statutem. Ten dychotomiczny schemat TU – TAM pomija trzecią grupę: polskich badaczy, którzy studia skończyli za granicą i tam podjęli pracę. Ich przemienny punkt widzenia, ich podwójna perspektywa badawcza jest wciąż, jak się zdaje, niedoceniana w polskich studiach genderowych.

3.

Dialogu i współpracy nie ułatwia też niejasność pojęć, a co za tym idzie – nieporozumienia terminologiczne w genderowej praktyce interpretacyjnej. Z pewnością, trudno tu uniknąć pułapek.

⁸ Zob. m.in. S. Walczewska, *Damy, rycerze i feministki. Kobiety dyskurs emancypacyjny w Polsce*, Kraków 1999; K. Tomasiak, *Homobiografie. Pisarki i pisarze polscy XIX i XX wieku*, Warszawa 2008. Zdaniem Walczewskiej, „Kobiety w Polsce nie musiały domagać się dla siebie miana obywaterek tak, jak kobiety z krajów Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych” (s. 41). „Dzięki zdarzającej się nieobecności mężczyzn (powstania i zsyłki)” – argumentuje Tomasiak – Polki „osiągnęły dość silną pozycję w społeczeństwie”, zyskując „możliwość samostanowienia i pieniędzy, a więc swobody, o których kobiety z Europy Zachodniej mogły tylko pomarzyć” (s. 37). Najnowsze badania nie potwierdzają tego wizerunku kobiet na Zachodzie. Zob. np. L. Cooley, *Womanpower* [w:] idem, *Britons. Forging the Nation 1707–1837*, II wyd., New Haven 2005, s. 237–281.

Rozróżnienie między płcią i gender, wprowadzone do anglojęzycznego dyskursu naukowego w latach 50. i 60. XX wieku, miało na celu przeciwstawienie się biologicznemu determinizmowi, a więc np. przekonaniu, że kobiety z natury są bardziej wrażliwe, intuicyjne, subtelne, łagodne, czułe, opiekuńcze niż mężczyźni, zaś mężczyźni – także z natury – są bardziej asertywni, przedsiębiorczy i zdobywcy niż kobiety. Gender, pojmowany jako kategoria historyczna i przypisywany sferze pojęciowej, odnosi się do norm społecznych, które w danej kulturze, w określonym momencie historycznym, regulują wyobrażenia o tym, co to znaczy być kobietą bądź mężczyzną. Wszystko, co składa się na pojęcie gender, jest kulturowo, społecznie, historycznie ukształtowane. Płeć – a zatem anatomia, chromosomy, hormony – sama w sobie nic nam nie mówi. Kobiety – pisała w 1975 roku Gayle Rubin w przełomowym studium *The Traffic in Women. Notes on the 'Political Economy' of Sex* – są dyskryminowane nie dlatego, że mają takie a nie inne chromosomy, ale dlatego, że w danej kulturze obowiązują restrykcyjne normy tożsamości genderowej i zachowań genderowych⁹. Argumentując, że nie każdy system dyskryminowania kobiet jest we władzy ojców, Rubin odrzucała termin *patriarchat*. Wyrażała zarazem nadzieję, że gender – konstrukt społeczno-kulturowy, który w jej rozumieniu jest zawsze restrykcyjny – zniknie kiedyś z rzeczywistości społecznej¹⁰.

Konstatacja, że gender nie jest tożsamy z płcią, stała się już stwierdzeniem banalnym. Wszystko to wydaje się znane, oczywiste i oswojone, a wcale takie nie jest. Otóż w polskiej praktyce interpretacyjnej nierzadko mamy do czynienia z *gender studies* bez gender, a także – z *gender studies* bez feminizmu. Mówiąc inaczej: polski dyskurs genderowy obraca się niemal wyłącznie w kręgu ciała, seksualności, pożądania. Odnieść można nawet wrażenie, że w polskich *gender studies* nastąpiła fetyszycacja biologii, cielesności, seksualnej treści¹¹. Nic więc dziwnego, że gender bywa redukowany do tożsamości lub orientacji seksualnej, domniemanej bądź ujawnionej. W najlepszym razie zakłada się pewne continuum między płcią biologiczną a społeczno-kulturowym gender. Natomiast mniejszą wagę przywiązuje się do uwarunkowań i relacji, w których gender nieustannie

⁹ Zob. G. Rubin, *The Traffic in Women. Notes on the 'Political Economy' of Sex* [w:] *Toward an Anthropology of Women*, pod red. R. R. Reiter, New York 1975, s. 159, 165.

¹⁰ Zob. *ibidem*, s. 204.

¹¹ Za paradoksalny uchodzić może fakt, że fetyszycacja ta przeniknęła też do polskiego dyskursu feministycznego. Świadczy o tym np. autoprezentacja Partii Kobiet. Podczas kampanii wyborczej w 2007 roku PK posłużyła się retoryką, która nie tylko eksponowała cielesność kobiet, ale także przypisywała im odmienne, wyjątkowe cechy charakteru. Plakat wyborczy PK przedstawiał nagą kobietę i hasło „Polska jest kobietą”, a w portalu internetowym PK można było przeczytać manifest, który głosił m.in.: „Jesteśmy niewinne, uczciwe – mamy czyste ręce, czyste serca i czyste intencje”. Cyt. za: A. Graff, *Rykoszetem. Rzecz o płci, seksualności i narodzie*, Warszawa 2008, s. 208. Trudno odmówić racji Agnieszce Graff, która nazwała autoprezentację PK „politycznym samobójstwem”, tak uzasadniając swoją opinię: „Przecież właśnie podkreślając cielesność kobiet – popędliwość, nieokiełznaną fizjologię, a także zagrożenie dla kobiecej 'czystości' ze strony 'brudnej' polityki – próbowano sto lat temu zapobiec wprowadzeniu praw wyborczych kobiet” (s. 208–209).

się konstytuuje i rekonstruuje. Wciąż jeszcze pozostają mało zbadane sytuacyjność i relatywność gender, jego płynność, plastyczność, kameleoniczna zmienność w zależności od konkretnych uwarunkowań historycznych, na które składa się wszak nie tylko dyskryminacja ze względu na płeć i orientację seksualną.

Zawężanie pojęcia gender to zresztą szerszy problem, który zauważyć można także w *gender studies* poza Polską. Sceptycyzm wobec wąsko pojmowanych kategorii niejednokrotnie wyrażała m.in. Toril Moi. „Niezależnie od tego – stwierdza Moi – czy uważam kobietę za sumę ‘płeć plus gender’, tylko za płeć, lub tylko za gender, redukuję ją do różnicy seksualnej. Taki redukcjonizm jest zaprzeczeniem tego wszystkiego, co powinien reprezentować feminizm”¹². Nie jest tu pomocą – zauważa Moi – instrumentarium poststrukturalistyczne. W poststrukturalistycznie zorientowanych *gender studies* „powstają prace, które osiągają fantastyczny wręcz poziom abstrakcji, nie oferując niczego, co jest niezbędne dla zrozumienia konkretnej, historycznej rzeczywistości”¹³.

Terminologiczne pułapki, o których tu mowa, nieobce są również *queer studies*. Chętnie powołują się one na wczesne, pionierskie prace Eve Kosofsky Sedgwick – *Between Men. English Literature and Male Homosocial Desire* (1985) i *Epistemology of the Closet* (1990), natomiast jakby nie zauważyły jej tomu *Tendencies* (1993). Kategoria queer – stwierdza Sedgwick w *Tendencies* – sama w sobie niewiele nam mówi. *Gravitas* queer (*gravitas* w obu sensach: znaczenie i punkt ciężkości) znajduje się w nieustannym ruchu; uproszczeniem jest zatem przekonanie, że queer stanowi synonim nienormatywnej tożsamości seksualnej. Na pojęcie queer składają się także „fraktalne niuansy języka, koloru skóry, migracji, statusu”¹⁴. „Najciekawsze z nowych prac zorientowanych na ‘queer’ – zauważa Sedgwick – prezentują ujęcia badawcze, których w żaden sposób nie da się zamknąć w rubrykach ‘gender’ i ‘seksualność’ [...]”¹⁵.

Podsumowując ten fragment moich rozważań, chcę zaproponować następujące rozumienie pojęcia gender: jest to figura o złożonej strukturze, nie będąca tożsamością płciową ani seksualną, mająca wymiar fraktalny. Na fraktalność gender składają się przyjęte w danej kulturze i sytuacji historycznej wyobrażenia o „naturze” kobiet i mężczyzn oraz obowiązujące ich normy zachowań i role społeczne. Na tak rozumiany gender składa się także wiele innych „fraktalnych niuansów” (by posłużyć się terminem Sedgwick) – m.in. pozycja społeczna, wiek, przynależność etniczna i narodowa, kolor skóry, religia¹⁶. Gender jest zatem wy-

¹² T. Moi, *What Is a Woman? And Other Essays*, Oxford 1999, s. 35.

¹³ *Ibidem*, s. 31.

¹⁴ E. K. Sedgwick, *Tendencies*, Durham 1993, s. 9.

¹⁵ *Ibidem*, s. 9. W oryginale: „The most exciting recent work around ‘queer’ spins the term outward along dimensions that can’t be subsumed under gender and sexuality at all [...]”.

¹⁶ Na pierwszy rzut oka wydawać się może, że kategoria „kolor skóry” nie ma zastosowania do polskich realiów. Warto jednak pamiętać, że do kolorów skóry zalicza się także biel, choć postrzeganie białej skóry jako bieli nie jest bynajmniej automatyczne. Jak pokazują badania Noela Ignatieva, Amerykanie irlandzkiego pochodzenia uważani byli za nie-białych, a więc stojących niżej w obowiązującej hierarchii społecznej. Zob. N. Ignatiev, *How the Irish Became White*, New York 1995.

padkową rozmaitych składników, które wzajemnie na siebie oddziałując, współtworzą nową, oryginalną jakość, nie dającą się sprowadzić do żadnej z części składowych.

4.

Lektura coraz liczniejszych prac polskich badaczek i badaczy prowadzić może do optymistycznego wniosku, że dorobek zachodnich genderologów został już w Polsce twórczo przyswojony. Wszak publikacje Judith Butler czy Eve Kosofsky Sedgwick są stałym punktem odniesienia w polskim dyskursie genderowym. Ich prace stanowią nieustające źródło inspiracji teoretycznej i metodologicznej. Można wręcz odnieść wrażenie, że *gender studies* stały się dyscypliną bez granic. Nic bardziej mylącego.

Dokładniejszy ogląd polskiej recepcji zachodnich *gender studies* prowadzi do wniosku, że funkcjonuje dość jednostronny obraz tamtejszych badań. Już na poziomie recepcji pojawia się więc ogromny obszar miejsc nierozpoznanych. Otóż publikując wybrane prace w polskim tłumaczeniu, pomija się spory i polemiki, które toczą się wokół nich w ich macierzystym kręgu językowym. Brak tego typu informacji czyni wiedzę o teoretyczno-metodologicznym terytorium *gender studies* niekompletną. Powołam się na przykład najbardziej znany: polska recepcja teorii Judith Butler.

Jak wiadomo, Butler potraktowała płęć i gender jako parę przeciwieństw, po czym poddała ją dekonstrukcji, kwestionując biologiczną podstawę, na której nadbudowany jest społeczno-kulturowy gender. W głośnej książce *Gender Trouble* autorka stwierdza, że to, co nazywa się płcią, „jest konstrukcją kulturową tak samo jak gender”¹⁷. W ujęciu Butler płęć i gender są produktem tych samych norm dyskursywnych. Podobnie jak gender, płęć jest performansem. Konkluzja Butler brzmi: „różnica między płcią a gender, jak się okazuje, nie jest wcale różnicą”¹⁸.

Koncepcja Butler na dobre przyjęła się w polskich *gender studies*, gdzie funkcjonuje jako pewnik nie budzący żadnych wątpliwości. Natomiast w amerykańskich *gender studies* jej teoria jest od dwudziestu lat przedmiotem sporów i polemik. W obszernej polemice z Butler Toril Moi pisze, że płęć i gender nie stanowią pary przeciwieństw¹⁹. Nie są zatem kalką opozycji typu natura/kultura czy natura/historia, a więc nie należą do binarnych opozycji, które należy poddać dekonstrukcji. Moi zwraca także uwagę, że autorka *Gender Trouble* postrzega kobietę jako nieustanny pokaz zastygłego w ciele konstruktów ideologicznych. Mówiąc inaczej: kobieta jest kobietą, bo codziennie od nowa odgrywa skrypt biologiczny zapisany na jej ciele. W ten sposób – stwierdza Moi – błyskotliwa koncepcja płci jako

¹⁷ J. Butler, *Gender Trouble. Feminism and the Subversion of Identity*, II wyd., New York 1999, s. 7.

¹⁸ *Ibidem*, s. 7.

¹⁹ Zob. T. Moi, *What Is a Woman?*, s. 34.

nieustannego performansu usuwa z pola widzenia problem podmiotu, który dokonuje konkretnych wyborów w konkretnej sytuacji historycznej.

W amerykańskich dyskusjach wokół koncepcji Butler zwracano także uwagę na groźbę depolityzacji feminizmu i *gender studies*, jaką niesie performatywna koncepcja płci. Jeśli płeć jest tylko performansem – pisała Nancy Fraser – to dlaczego w społeczeństwach wytwarzane są i podtrzymywane restrykcyjne normy genderowe?²⁰ Jeśli płeć jest tylko performansem, to dlaczego kobiety wciąż zarabiają mniej od mężczyzn? Jeśli płeć jest tylko performansem, to dlaczego tak trudno jest zmienić reguły gry?²¹

5.

Amerykańskie *gender studies*, wykorzystując metodologię badań kulturowych, rozwinęły się z niezwykłym rozmachem jako nowa historia kultury. Natomiast w polskich *gender studies* przeważają prace bardziej „genderyzujące” niż genderowe – prace skupione na wąskim obszarze zainteresowań badawczych, gdzie kierunek wyznacza płeć, cielesność, orientacja seksualna.

To zryczałtowane przeciwstawienie amerykańskich i polskich badań genderowych, niesprawiedliwe na pierwszy rzut oka, przestaje być takie, gdy sobie uprzytomnimy, że w amerykańskich *gender studies* coraz częściej słyszy się głosy, które nie są bynajmniej wyrazem samozadowolenia. Wskazują one na potrzebę przełamania dotychczasowego schematu płeć/gender i szukania ujęć alternatywnych. Punktem wyjścia dla nowych koncepcji metodologicznych jest przekonanie, że: po pierwsze, rozróżnienie między płcią a gender niewolne jest od – z pewnością niezamierzonych – uproszczeń i stereotypowych schematyzacji; po drugie, próby potraktowania tego rozróżnienia jako binarnej opozycji, którą trzeba zdekonstruować, są nieprzekonywujące, bo zawieszono je w odpolitycznionej próżni, a więc okazują się bezradne wobec nieustannej cyrkulacji dyskursów i praktyk dyskryminacyjnych, które nie ograniczają się tylko do seksizmu i homofobii.

Na czym polegają ujęcia alternatywne? Wymienię tu w sposób najogólniejszy tylko niektóre z nich. Toril Moi zwraca uwagę na twórcze inspiracje, płynące z nowego odczytania dzieła Simone de Beauvoir²². Eve Kosofsky Sedgwick – jak wspominałam – proponuje analizę fraktalną. Inne badaczki, zwłaszcza afro-

²⁰ Zob. N. Fraser, *Pragmatism, Feminism, and the Linguistic Turn* [w:] *Feminist Contentions. A Philosophical Exchange*, pod red. S. Benhabib, J. Butler, D. Cornell i N. Fraser, New York 1995, s. 162–163.

²¹ Butler nie zlekceważyła głosów krytycznych i polemicznych. W przedmowie do II wydania *Gender Trouble* wyjaśnia, że jej ostatnie prace poświęcone są w dużej mierze rewizji bądź uściśleniu koncepcji, które przedstawiła w tej książce. Zob. J. Butler, *Preface (1999)* [w:] idem, *Gender Trouble*, *op. cit.*, s. XIV.

²² Zob. T. Moi, *A Feminism of Freedom. Simone de Beauvoir* [w:] idem, *What Is a Woman?*, s. 1–250. Zob. także idem, *Simone de Beauvoir. The Making of an Intellectual Woman*, II wyd., Oxford, 2008.

-amerykańskie, dokonują reorientacji badawczej *gender studies*, podejmując praktykę interpretacyjną, zwaną *intersectional analysis* (analiza przemienna), która zajmuje się relacjami zachodzącymi między gender a innymi społeczno-kulturowymi konstruktami tożsamości²³.

Jedno nie ulega wątpliwości: *gender studies* nie zatraciły swego charakteru jako kontrdyskurs czy alternatywna praktyka krytyczna, a zarazem dyscyplina nomadyczna, będąca ciągle w drodze.

Halina Filipowicz

THE TRAPS, PARADOXES AND CHALLENGES OF GENDER STUDIES

Summary

This article reviews some of the theoretical and methodological premises of gender studies, recapitulates the major discussions and polemics that raged in the American gender discourse, and outlines some of the new perspectives and research trends in the field. It also offers a reappraisal of the reception of gender studies in Poland and tries to identify some of the areas that have remained unexplored.

²³ Zob. zwłaszcza K. W. Crenshaw, *Mapping the Margins. Intersectionality, Identity Politics, and Violence against Women of Color* [w:] *Critical Race Theory*, pod red. K. W. Crenshaw, N. Gotandy, G. Pelleri i K. Thomasa, New York 1995; V. Smith, *Not Just Race, Not Just Gender. Black Feminist Readings*, New York 1998. Zob. także S. S. Friedman, *Mappings. Feminism and the Cultural Geographies of Encounter*, Princeton 1998; S. Kawash, *Dislocating the Color Line. Identity, Hybridity, and Singularity in African-American Literature*, Stanford 1997; S. Somerville, *Queering the Color Line. Race and the Invention of Homosexuality in American Culture*, Durham 2000.